

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 8 (994)

2 marca 1990 r.

Cena 200 zł

TRUDNA NAUKA DEMOKRACJI

Zebranie w Spółdzielni Mieszkaniowej

Na parę minut przed godz. 17.00 w klubie EMKA, zajęte są wszystkie miejsca. W korytarzu gromadzi się coraz więcej ludzi. Pracownicy spółdzielni organizują kieszka. Mała sala nie jest w stanie pomieścić wszystkich, część przybyłych musi pozostać w korytarzu. Jest też w komplecie Zarząd Spółdzielni, dyżurni pracownicy. Nie trudno wyczuć zdenerwowanie i napięcie jakie towarzyszy w tych pierwszych minutach wszystkim co się dzieje. Pracownikom spółdzielni, udaje się jednak opanować chwilowy zamęt, większość zebranych z korytarza, znajduje miejsca w sali, czas rozpoczyna zebranie.

Do mikrofonu podchodzi Przewodniczący Rady Osiedla, Marian Wesołowski.

— W imieniu ustępującej Rady Osiedla — rozpoczyna swoje wystąpienie — otwieram zebranie pierwszej gupy członkowskiej, osiedla nr 1. Przed rozpoczęciem zebrania musimy wybrać, przewodniczącego Zebrania i Sekretarza. Proszę o wskazanie kandydatów z sali.

Padają nazwiska, ludzie odwołują. Decyduje się Ignacy Niedziela.

— Proszę się przedstawić — głosi z sali.

— Jestem inżynierem, pracuję w Lublinie, mieszkam w Świdniku — rozpoczyna Ignacy Niedziela.

— Czy był pan w Radzie — pierwsze pytanie z sali.

— Nie, nigdy nie pracowałem w żadnej Radzie — pada odpowiedź. Ludzie są nieufni, nawet ta fun-

kcja, wydaje się na początku zebrania podejrzana. Marian Wesołowski, zarządza głosowanie. Prawie wszyscy akceptują kandydaturę I. Niedzieli na Przewodniczącego Zebrania, podobnie zresztą jak kandydaturę Romualda Szezyka na Sekretarza.

Wybrani zajmują miejsca, rozpoczyna się zebranie. Relację z działalności Rady Osiedla składa M. Wesołowski. Po jego wystąpieniu, rozpoczyna się dyskusja.

— Sprawozdanie krótkie, węzłowe, ale nie prawdziwe — pierwszy zarzut z sali. Rada Osiedla nic nie robiła. Nie interesowała się remontami, które są źle prowadzone.

(Dokończenie na str. 4)

Dyskusja w KZ Pracowników Oświaty „Solidarność“

Szkoła społeczna czy uspołeczniająca?

W poniedziałek, 19 lutego w Szkole Podst. nr 1 odbyło się zebranie Komitetu Zakładowego Pracowników Oświaty „Solidarność“.

Miało ono dwa główne cele, wytypowanie kandydatów na radnych do zbliżających się wyborów do samorządu terytorialnego, oraz omówienie spraw związkowych.

Obecny na spotkaniu DARIUSZ MANKA, członek Komitetu Obywatelskiego przedstawił zebranym propozycję ZNP dotyczącą spotkania przedstawicieli obu związków. Po dyskusji, zdecydowano, że istnieje możliwość takiego spotkania. Ustalono też, że ZNP rozmowy prowadzić będą członkowie Komisji Oświaty przy Komitecie Obywatelskim. Następnie przystąpiono do wyboru osób — kandydatów na radnych. Po zgłoszeniu czterech kandydatów, przystąpiono do uzupełnienia programu wyborczego Komisji Oświaty. Program wyborczy reprezentowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Świdnika” w artykule „Z oświatą ale bez kultury”. Program uzupełniony został jeszcze trzema wnioskami. Stwierdzono konieczność przeprowadzenia spisu 6-latków, prowadzenia badania wad postawy już w przedszkolu oraz zabezpieczenie w przyszłości odpowiednich warunków opieki i nauki dla dzieci specjalnej troski.

Prowadzący zebranie, przewodniczący związku Andrzej Piasecki

zwrócił uwagę na konieczność udziału członków związku „Solidarność” w działalności Wydziału Oświaty.

Przyjęto wniosek niezwykle istotny w obecnej chwili dla pracowników oświaty, a mianowicie współuczestniczenie we wszystkich ruchach kadrowych. Dotyczy to zarówno przyjęć do pracy jak również zwolnień i wszelkich przeniesień. O tych sprawach nie może decydować Wydział Oświaty Urzędu Miasta bez porozumienia ze związkiem. Gwarantuje to związkowcom statut, i przy przyjęciu wniosku chodziło o przypomnienie o tym obowiązku władzom oświatowym i jednocześnie zabezpieczenie interesów pracowniczych.

Dyskutowano też, o wielu innych sprawach, między innymi o wprowadzeniu, jako stałej praktyki w życie szkół, wotum zaufania dla dyrektora szkół.

Wiele miejsca zajęły też problemy wychowawcze. Szkoła w nowym systemie politycznym, musi współuczestniczyć w decydowaniu

(Dokończenie na str. 3)

W NUMERZE:

- PIERWSZA ŚWIDNICKA PARAFIA • „PLAN BALCE-ROWICZA” W OCZACH ZWIĄZKOWCÓW • NIE ŁATWO BYĆ INSPEKTOREM PRACY • MAMY ZA MAŁO CZASU • SZKOŁA SPOŁECZNA CZY USPOŁECZNIAJĄCA • ECHA MECZU AVIA — GÓRNIK ŁĘCZNA • INFORMATOR

Oświadczenie Komitetu Obywatelskiego miasta Świdnik w sprawie przyjmowania pracowników Służby Bezpieczeństwa do Milicji Obywatelskiej

W związku z dyskusją na temat funkcjonowania i reorganizacji MO pragniemy zabrać głos w imieniu przynajmniej części społeczeństwa Świdnika.

Jest sprawą oczywistą, że zmiana ustroju, która dokonuje się w naszym kraju musi mieć wpływ na funkcjonowanie MO. Jako Komitet Obywatelski jesteśmy świadomi iż same zmiany w MO nie dadzą jeszcze pozytywnego obrazu tych służb w społeczeństwie. Potrzebne jest wytworzenie atmosfery zaufania społecznego, przychylności w stosunku do milicji (policji). Jako Komitet Obywatelski chcemy się przyczynić do poprawy stosunków na linii obywatel — milicja (policja), a tym samym do poprawy bezpieczeństwa obywateli w naszym mieście. W tym celu nawiązaliśmy kontakt NSZZ MO z zamierzaniem rozszerzenia form współpracy. Tymczasem na cieniu podłożu porozumienia pojawiła się rysa — dowiedzieliśmy się, że w komendzie RUSW w Świdniku zatrudniani są byli pracownicy SB.

Stanowczo protestujemy przeciwko tej praktyce — bowiem stosunek społeczeństwa do SB jest zdecydowanie negatywny, jest i będzie nieprzejędny.

Wiadomo, że Świdnik i WSK były pod szczególną „opieką” tych służb. Ich gorliwość w stosunku do świdniczan była wyjątkowo drobiazgowa. Za ich przyczyną zwolniono z zakładu kilkaset osób, a drugie tyle odeszło w obawie przed represjami. Zwolnieni byli w większości pracownikami o najwyższych kwalifikacjach. To w Świdniku SB przeprowadziła kilkadziesiąt rewizji, kilkadziesiąt osób przetrzymywano w aresztach i więzieniach. Częste przypadki stawiania przed kolegium wykroczeń, to też „zasługa” SB. Wszystkie te poczynania miały na celu pacyfikację niepokornego społeczeństwa i w zdecydowanej większości nie miały nic wspólnego z ochroną porządku prawnego.

Uważamy, że przeniesienie do MO sprawców tak wielu krzywd zagraża na arogancję wobec mieszkańców Świdnika.

Komitet Obywatelski zgłaszając swoją gotowość do poprawy stosunków z MO nie widzi żadnej możliwości współpracy z byłymi pracownikami SB.

Komitet Obywatelski „Solidarność” w Świdniku

PIERWSZA ŚWIDNICKA PARAFIA

KOŚCIÓŁ największej parafii Świdnika pod wezwaniem NAJ-SWIĘTSZEJ MARII PANNY MATKI KOŚCIOŁA — znajduje się na obrzeżach miasta. Wszyscy jednak wiedzą, gdzie jest „okraglak”, jak powszechnie się go nazywa.

„To, że znajduje się on tak daleko od centrum miasta — komentuje proboszcz — miało służyć szeroko zakrojonej akcji oddalenia ludzi od wiary, od religii. Stało się jednak odwrotnie. Jedyną drogę prowadzącą do kościoła, od samego początku, co niedługo przemierza tysiące ludzi. Istna cotygodniowa pielgrzymka, manifestacja przywiązania do Boga i Kościoła. Droga ta przybliża też ludzi do siebie — częściej niż gdzie indziej spotykają się ze sobą. Takie „inaczej planowane, inaczej wyszło” w rzeczywistości świdniczej spotykamy na każdym kroku.

Z założenia miało być to „miasto, przykładowie socjalistyczne, podobne do Nowej Huty, jeden z oddziałów produkcyjnych zakładu — przybudówka. Powstałe w szczyrim polu, izolujące robotników od dotychczasowego środowiska, ale zaspokajające podstawowe potrzeby. Tutaj robotnik miał być ukształtowany na miarę „nowego człowieka”. Pierwszorzędna rzeczą było więc zniszczenie przywiązania do religii i kościoła. Nie dało się jednak zabronić ludziom codziennej modlitwy, noszenia medalika, po-

święcącego miasta. Jak prowadzić w takich warunkach działalność duszpasterską? Jakoś trzeba było, zresztą dobrze, że pozwalali byli bowiem wypadki zakładania uroczystości kościelnych, choćby spektakularne burdy pijanej młodzieży podczas Pasterki. Niektórzy zastanawiali się czy są efektem socjalistycznego wychowania, czy może sami wychowawcy tak przejawiają aktywność. „Nie trzeba myśleć w ten sposób” — odpowiada proboszcz. Wietrzenie sensacji i napawanie się nią, oskarżanie i nadość że

(Dokończenie na str. 3)

OD REDAKTORA

Rada Pracownicza WSK, na wniosek Dyrektora Naczelnego, na zebraniu w dniu 8 lutego 1990 roku powierzyła mi funkcję redaktora naczelnego „Głosu Świdnika”. Nie jestem zarówno w WSK, jak w Świdniku zupełnie nieznaną, ale — ponieważ rozpoczynam od dziś pracę w WSK — uważam za konieczne choćby krótkie przedstawienie swoich zamiarów.

Moje doświadczenia w pracy dziennikarskiej i — szerzej — w pracy społecznej związane są z ruchem Solidarności, legalnej z 1980 i 1981 i nielegalnej po 13 grudnia 1981 r.

Doświadczenia tego ruchu (a także moja wiedza i przekonanie) podpowiadają, że prasa może dobrze wypełniać swoją funkcję tylko wtedy, gdy jest niezależna od zewnętrznych decydentów. To przekonanie sprawiło, że nigdy nie pracowałem w gazetach podlegających kontroli, ani o taką pracę się nie starałem.

„Głos Świdnika” jest (a przynajmniej powinien

być) gazetą pracowników WSK. Jest to najważniejsze i niemal jedyne uzależnienie jakiego mają podlegać jego redaktorzy. O tym chcę przede wszystkim pamiętać.

Gazeta powinna być narzędziem społecznego komunikowania się. Aby tak rzeczywiście mogło być musi być otwarta na wszystkie problemy i sprawy obchodzące Czytelników. Chciałbym, aby „Głos” był taką gazetą.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek po roku 1944 zależy w naszym kraju od nas samych. Polska staje się coraz bardziej „nasza” — biedna, gnębiona wieloma chorobami, ale „nasza”. Proces „odzyskiwania”, krok po kroku, rozmaitych sfer życia politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego trwa i — mam nadzieję — będzie narastał. Za sukces redakcji uznaję, jeżeli „Głos” będzie w tych działaniach pomocny.

Wojciech Samoliński



Ks. Jan Hryniewicz: rok 1974 był przełomowym — władze wojewódzkie wyraziły zgodę na przeniesienie parafii z Kazimierzówki do Świdnika. W roku 1975 dokładnie 2 września Wojewoda Lubelski wydał zezwolenie na budowę kościoła w Świdniku.

fot.: J. Mazur

„Plan Balcerowicza” w oczach związkowców

Program stabilizacji gospodarki mający dwa podstawowe cele, połączone i sprzężone ze sobą, szybkie wprowadzanie ważnych elementów gospodarki i szybkie wychodzenie z inflacji, znajduje się w 8 tygodniu realizacji.

Z pytaniem jak realizowane są założenia tego programu i jaka jest kondycja ekonomiczna zakładu w obecnej nowej sytuacji gospodarczej zwróciliśmy się do dyrektora ekonomicznego. Dyrektor Witold Przybylski obiecał w najbliższej gazecie przedstawić swoje stanowisko.

W dzisiejszym numerze „Głosu” zamieszczamy opinie związków zawodowych na temat przebiegu realizacji „Planu Balcerowicza”.

MARIAN KRÓL — Przew. KZ NSZZ „Solidarność”

• Jak oceniasz funkcjonowanie gospodarki w nowych warunkach, po 5 tygodniach od wprowadzenia w życie planu Balcerowicza?

— Życie stało się bardzo uciążliwe. Doświadczam tego tak jak wszyscy. Myślę jednak, że powolne jest zrozumienie skąd te trudności wynikają i dlaczego musimy przez to przejść. Nie ma żadnej innej alternatywy. Nie znam konkurencyjnego programu i na pewno przeciwnicy nowego rządu przyznają, że innej drogi nie ma. Musimy to wytrzymać.

• Czy nie obawiasz się, że taka postawa grozi odrodzeniem się schematów CRZZ, tzn. związku, który powtarza za władzą „tak, jak jest jest najlepiej”?

— Spokojnie, spokojnie. Od CRZZ jesteśmy daleko. U nas obowiązuje demokracja. Jeśli ten rząd i ten program nie będzie miał niezbędnego poparcia to ludzie zmieniają i rząd i program. Mnie hotel do tego zgłoszą też jeszcze nie przyszedł. Jestem zwolennikiem rządu i jego programu, tak jak większość obywateli i pracowników. Jeżeli poglądy pracowników się zmieniają to zmienia się także władza Związku. Pokaż mi choć jeden przypadek takiej zmiany w CRZZ.

Po drugie, jestem przekonany, że ludzie Solidarności dają nieporównanie większe gwarancje poszanowania elementarnych zasad moralnych. Nie budujemy swojej nomenklatury, nie łączymy się w koterie, nie jesteśmy połączeni interesem ekonomicznym. Bez tego nowy CRZZ nie powstanie.

• Teoria teoria, a w praktyce są i będą problemy. Czy nie obawiasz się, że związek może przegapić moment, w którym niezadowolone społecznie wywołane zbiedzeniem przekroczy punkt krytyczny i objawi się pozazwiązkowymi strajkami?

— Jeżeli w tej fazie realizacji programu rynkowej reformy jedynym lub najważniejszym strajkowym żądaniem będą podwyżki płac to na czele takiego strajku nie stanę. Uważam, że taki strajk byłby po prostu błędem. Nie tracę nadziei, że nie będzie potrzeby strajkowania z innych powodów, ale jeżeli ludzie uznają, że to konieczne to poprę np. strajk pod hasłem usunięcia przyczyn utrudniających prawidłowe funkcjonowanie zakładu. Przyznaję zresztą, że nie dostrzegam za wiele nowego myślenia, nie ma zasadniczych zmian organizacyjnych, nie widać nowoczesnych managerów. Sądzę, że to jest groźniejsze dla przyszłości WSK i pracowników, niż niskie płace.

• Program Balcerowicza niesie ze sobą nie tylko ograniczenie wzrostu wynagrodzeń, ale także zmniejszenie świadczeń socjalnych otrzymywanych z zakładu. Co Ty na to?

— Być może ludzie mnie wyrzucą za to co powiem, ale uważam że to jest słuszne. Zakład ma się zajmować produkcją, a nie świadczeniami socjalnymi, organizacją zaopatrzenia pracowników, żłobkami itp. itd. Golów jestem się zadowolony, że te same świadczenia organizowane przez wyspecjalizowane instytucje będą tańsze, tylko trzeba je stworzyć. Kielbasa kupowana w zakładzie kosztuje może mniej, niż w sklepie, ale część kosztów płaci zakład i to podraża produkcję. Myślę, że moglibyśmy kupować ją jeszcze taniej, gdyby istniały skutecznie działające spółdzielnie. To rozwiązanie można przenieść na wiele świadczeń.

Uważam, że ten proces nie może odbyć się gwałtownie. Trzeba jednak stopniowo tworzyć nowe instytucje. Nie zaczniemy tego, jeżeli wszystko będziemy otrzymywać „darmo”, tzn. powiększając koszty produkcji.

Jedynym wyjątkiem, który ch-

cialny utrzymać są czasy pracowników i ich rodzin. Trzeba jednak przyrzeć się finansowaniu tej działalności.

• Czy tym wszystkim powinien zajmować się związek?

— Pytanie można odwrócić, jeżeli nie „S” to kto? Są i będą spory kompetencyjne np. z Radą Pracowniczą. Nasz statut powstał w innych warunkach. Par. 6 punkt 3 mówi, że związek „podejmuje starania o szarmonizowanie interesów pracowniczych i interesu zakładu. Jak to się ma do kompetencji Rady Pracowniczej, perspektywnie patrząc wiele z tych zagadnień odpadnie, gdy będziemy mieli normalny samorząd terytorialny i rozpoznać się przekształcenia własnościowe. Inaczej będzie patrzył na swoją sytuację w zakładzie współwłaściciel, a inaczej patrzy dziś pracownik, gospodarki państwowej.

Rozmawiał: Wojciech Samoliński

Lidia Czyż Przew. Zw. Zaw. Prac. WSK PZL-Świdnik

Minął miesiąc od wprowadzenia w Polsce systemu reform zwanych popularnie „PLANEM BALCEROWICZA”.

O opinię na temat planu, w kontekście interesów pracowników i ich rodzin, poprosiliśmy LIDIĘ CZYŻ — przew. ZPP WSK.

— Oczywiście nie mogę dokonać całościowej oceny programu premiera Balcerowicza, gdyż tak sformułowane pytanie może być skierowane do eksperta gospodarczego. Ja natomiast nie czuję się kompetentna do takiej oceny. Mogę mówić o, stanie faktycznym w jakim znaleźli się ludzie oraz nasz Związek.

• Rola Związku to przede wszystkim ochrona interesów ludzi pracy.

Ograniczenie produkcji przez zakład pracy, zwiększenie opłat za usługi, zamykanie żłobków, przedszkoli, domów kultury, opuszczanie internatów przez uczniów — gdyż rodziców nie stać na wygórowane opłaty, rozszerzające się bezrobocie, szalejące ceny — to wszystko stawia nas związkowców w określonej sytuacji. Jeżeli do tego dodamy brak mieszkań oraz coraz większe ograniczenia ich budowy, otrzymamy obraz rzeczywistości.

• Narzekać i krytykować nie jest trudno, gorzej gdy trzeba wyjść z czymś alternatywnym.

Uważam, że mimo słuszności założeń programowych od strony teoretycznej, praktyczna realizacja została już chyba wypaczona lub rozregulowana.

Doprowadzenie do sytuacji, w której nikomu nie opłaca się produkować ani uprawiać jest nieuczciwie i nie napawa optymizmem. Jest to dość skrajna ocena.

Trzeba reformować gospodarkę, wprowadzać mechanizmy rynkowe, ale musi to być uregulowane przed wprowadzeniem a nie wiołowe, jak to się stało obecnie.

• Czasu jednak nie mamy wiele.

Nie da się wszystkiego zmienić jednocześnie, w krótkim przedziale czasu i w pozytywnym efekcie.

Plan premiera Balcerowicza i w ogóle program reform obecnego Rządu może się udać tylko wtedy, kiedy działania będą służyły na ożywienie produkcji wyrobów i usług, zarówno konsumpcyjnych jak i przemysłowych.

Kiedy mówimy o mechanizmach rynkowych wzorując się na krajach zachodnich lub innych wysoko rozwiniętych, nie możemy zapominać, że jesteśmy w Polsce ze swoimi uwarunkowaniami i przyzwyczajeniami.

Związek popiera i będzie popierał reformy Rządu, kiedy będą one służyły wszystkim ludziom pracy, a nie tylko określonej warstwie. Niedopuszczalną jest sytuacja kiedy 8 — 10 procent społeczeństwa bogaci się szybko a reszta zastanawia się jak powiązać koniec z końcem.

• Z pewnością przychodzą do Pani ludzie tu właśnie szukający oparcia dla trapiących ich problemów.

Tak, jest takich wizyt wiele. Chcę podkreślić, że Związek nasz w kwestiach zasadniczych, a więc obrony interesów pracowniczych był i jest stanowczy.

• Jak Pani zdaniem, powinna być ukierunkowana działalność wszystkich podmiotów funkcjonujących w zakładzie?

Przed wszystkim na poszukiwanie wspólnych rozwiązań stymulujących zwiększenie produkcji. Tym samym poprawi się sytuacja bytowa załogi, wzbogaci się też gospodarka narodowa. Uważam, że byłoby to nasz właściwy wkład w program reform. Jeżeli będziemy sobie nawzajem podkładać nogi nie ruszymy z miejsca.

(a)

Jubileuszowy akcent

Niełatwo być inspektorem pracy

W tym roku mija 40 lecie krajowej inspekcji bhp. Wybornym znawcą tego tematu w naszym przedsiębiorstwie jest zakładowy inspektor pracy — WITOLD SZYMAŃSKI. Pełni tę funkcję już ponad 20 lat. Rozmawiałem z nim kilka dni temu.

• Pomówmy przez chwilę o przeszłości.

— Inspekcję bhp tworzone równolegle z rozwojem zakładu. W 1951 roku na I Konferencji Związkowej funkcję zakładowego społecznego inspektora pracy powierzono Augustynowi Piechowi. W latach 1952-1974 był nim Józef Piotrowski. Wymienieni z plejadą wydziałowych społecznych inspektorów pracy trośczyli się na co dzień o poprawę warunków bhp w wydziałach i ochronę prawną pracowników. Na mocy ustawy z czerwca 1983 roku, zakładowy inspektor ochrony pracy wybierany jest przez wydziałowych grupowych inspektorów.

• Jakiego głównego kierunku działania wyznaczyła sobie zakładowa inspekcja bhp?

— Stały codzienny nadzór nad warunkami pracy i prowadzenie corocznych przeglądów stanowisk pracy pod względem bhp. • Co to dało w praktyce?

— W działaniu nakazowym spowodowaliśmy dla przykładu — poprawę oświetlenia w W-550 i 560, wprowadzenie urządzeń technicznych zabezpieczających pracę w W-200 i 400, zabezpieczenie systemu układu młotów w kuźni, poprawę warunków pracy w gospodarce narzędziowej i dziale głównego mechanika, zajmowaliśmy się sprawami ocieplenia i poprawy oświetlenia w budynkach B-102 i B-104. Dużą w tym zasługą wydziałowych społecznych inspektorów pracy.

• Łatwo być inspektorem?

— O nie! W tym działaniu potrzebne jest człowiekowi samoparcie i zdolność do wielu wyrzeczeń. Inspektor bhp musi być obecny wśród robotników, przekazywać na bieżąco ich uwagi o stanie użyteczności ma-

szyn i urządzeń, szkolić się, uczestniczyć w zebraniach i naradach.

• Liczy się także wymiana

— W ciągu minionych lat grupy naszych inspektorów wyjeżdżały między innymi do stożka gdańskiej i szczecińskiej, WS Mieles i Rzeszów, Zakładów Mechanicznych w Andrychowie, Zakładów im. Cegielskiego w Poznaniu, FSO, huty w Krakowie i Katowicach. Były to bardzo pożyteczne lekcje z zakresu bhp. • Znałe są wasze inicjatywy w sprawie organizowania seminariów odczytów na terenie przedsiębiorstwa...

— Ostatnio w ZDK prezentowaliśmy przy udziale firmy szwarcarskiej sprzęt ochrony osobistej oraz urządzenia zabezpieczające i ułatwiające pracę.

• Pionierami inspekcji bhp w naszej Wytwórni są...

— „niewątpliwie — Jerzy Kodyński, Jan Reja, rodzina Konwałków, Antoni Burdzicki, Piotr Karwowski, H. i S. Mazurkiewicz. • Mamy także dwóch mistrzów w skali roboty zgarnęli wszystkie możliwe nagrody w konkursach profilaktyki bhp.

— Są nimi Eugeniusz Kurza Stanisław Kędziora.

• Czy to już wszystkie jubileuszy akcenty?

— Jest jeszcze jeden, o którym nie wolno zapominać. Nasza inspekcja postawiła sobie za punkt honoru zorganizowanie Wytwórni, Ośrodka Rehabilitacji. I z tego powodu mamy dziś sporo satysfakcji!

— W 40 lecie inspekcji bhp możemy powiedzieć szczerze i otwarcie, że nie był to... stracony czas!

Rozmawiał: M. KRUK

„Idzie Grześ przez wieś, worek wapna niesie”...

16 lutego, w Szkole Podstawowej w Biskupiu odbyły się (jednocześnie, w tej samej sali!) trzy zebrania grup członkowskich trzech spółdzielni: BANKU SPOŁDZIELCZEGO, SKR KREPIEC i GMINNEJ SPOŁDZIELNI ŚWIDNIK. Wszystkie zebrania miały charakter sprawozdawczo-wyborczy; przyjmowano sprawozdanie z działalności w kończącym się okresie i wybierano przedstawicieli na Walne Zebranie Spółdzielni.

Uprawnionych do udziału w zebraniu (członków spółdzielni) było ok. 17. W zebraniach wzięło udział odpowiednio: SKR — 6 osób, Bank i GS — po 7 osób. Była to liczba wystarczająca (statut wymaga obecności 20% uprawnionych w drugim terminie, drugi termin ogłoszono w 30 minut po pierwszym).

Sprawozdania z SKR nie było. Jedną Pani powiedziała tylko, że SKR robi dobry interes na produkcji kas pancernych (pewnie dla chłopów, do trzymania w nich jaj). Usługi się nie opłacają, zresztą chłopci ich nie chcą, bo są za drogie.

Sprawozdanie GS było. Wielkie go zainteresowania nie wzbudziło. GS robi dobre interesy na wynajmowaniu pomieszczeń Bałtonie i Agrohansie. Niezły dochód przynosi sklep młynski (20 mln w IV kwartale). Gorzej idzie produkcja wód gazowanych, a już zupełnie źle transport wapna z Kielc — po drodze wapno wiatr wywiewa z otwartych ciężarówek i firma traci

pieniądze) „...a przez dziurkę w pno ciurkiem sypie się za Grzesiem”. Na szczęście dochody wynajmu (i innych źródeł) przywróciły wartość zdmuchniętego wapna i firma ma do podziału 200 mln zł zysku. O podziale będą jeszcze dyskusja. Jeden z uczestników miał wątpliwości co do nowo wprowadzonej działalności politykującej na sprzedawaniu broni trzonów, których produkowanych w SKR za pośrednictwem GS (oczywiście z marżą), ale zebrani przeszli wyżej do porządku dziennego.

Przedstawicielem na Walne Zebranie w SKR został ktoś, kto (kandydatów było dokładnie tyle miejsc). W banku i w GS przedstawicieli wybrano. Na tym zebraniu zakończono.

Jeżeli inne zebrania w spółdzielniach będą wyglądały podobnie to Grześ dalej będzie chodził przez nasze wsie i miasta. Rolnicy będą przeklinać monopole i zle zaopatrzenia, mieszkańcy spółdzielczych osiedli będą płacić coraz wyższe czynsze, w sklepach PSS i GS akcje nie będą rosły jak ciasto na drogach. A przeto GS, zamknąwszy w kasie pancerny traktorową bawlinę (którą nikt nie kupił, bo Plan droga), pójdzie do Bałtony zapaśkować czynsz dzierżawny i kupić tańszą szynkę z importu.

Tyle tylko, że teraz już nie musi tak być. Nowe prawo pozwoyli członkom spółdzielni odmówić zgody na kontynuację Grzesiowej gospodarki. A więc?

(W.S.)

teraz można odegrać się, nie mieścić się w jego spojrzeniu na świat i ludzi. Zło samo w sobie, w perspektywie chrześcijańskiej jest skazane na przegrana, a ludzi będących jego narzędziem nie wolno nam sądzić — po co więc ich wspinać. Temu kapłanowi nawet ostatnie lata wojny władzy z narodem kojarzą się bardziej z siłą ludzi potrafiących obronić się przed duchowym ubóstwem niż z powtarzającymi się prowokacjami czy wręcz atakami na Kościół i jego pasterzy. „Gdybym chciał mógłbym w każdym niedzielnym kazaniu śmiać się z nieznanych sprawców usiłujących przeszkadzać w pracy duszpasterskiej. Komu by to służyło? Proszę raczej pisać o pozytywnej stronie tych wydarzeń, o ludziach, którzy walczą o dobro Kościoła i całej społeczności Świdnika, tak kiedyś, jak i teraz”.

Ks. JAN HRYNIEWICZ przybył do Kazimierzówki w roku 1970. Urodził się w Archidiecezji Wileńskiej. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1950 w Lublinie. Od 1982 roku jest proboszczem erygowanej wtedy parafii w Świdniku. Dziś jest także dziekanem dekanatu świnińskiego i kanonikiem gremialnym Kapituły Zamojskiej. Myślimy, że zbędne jest charakterystyzowanie księdza proboszcza — najlepiej znają ją mieszkańcy Świdnika, parafianie, którym służy już 20 lat.

Historia parafii w Świdniku zaczęła się jednak wcześniej.

• 1957 — pierwsza próba zbudowania kościoła. Pan J. Puszkas stawia na swoim gruncie stodołę, którą chce poświęcić na kaplicę służącą miastu. Zostaje za to ukarany, a niedoszła kaplica rozebrana.

• 1971 — po kilku latach bezowocnych starań mieszkańcy podejmują pierwszą zbiorową inicjatywę na rzecz budowy kościoła. Przedstawiciele 4600 rodzin podpisują zbiorową petycję do premiera Jaroszewicza z prośbą o wydanie zezwolenia na budowę kościoła.

• 1971-1974 — podobne petycje złożono władzom powiatowym, wojewódzkim, w Urzędzie do spraw Wyznań. Delegacje jeździły do: premiera, wicepremier, ministra, nawet do samego Gierka.

Rok 1974 był przełomowym — władze wojewódzkie wyraziły zgodę na przeniesienie parafii z Kazimierzówki do Świdnika. Dlatego ceną za zezwolenie na budowę nowego kościoła miała być likwidacja starego — nie wytłumaczono. W roku 1975, dokładnie 2 września, Wojewoda Lubelski wydał zezwolenie na budowę.

Rozpoczęło się wielkie budowanie. W pośpiechu wytyczono teren, sporządzono i zatwierdzono plany, zbierano pieniądze. Ludzie nie dowierzali, bali się, że co władza dała może też zabrać. Liczyli się fakty i czyny.

Ksiądz zaproponował, żeby każda rodzina na potrzeby budowy kościoła przekazywała co miesiąc 100 złotych — kościół za 100 złotych miesięcznie. Parafianie zaakceptowali ten pomysł. Nie było żadnych nacisków, a środki wpływały w miarę regularnie. Plan kościoła, autorstwa prof. Taraszkiewicza został przyjęty do realizacji. Budowa ruszyła, a jej poszczególne etapy naznaczone były kanonicznie przewidzianym błogosławieństwem i poświęceniem biskupim.

- Czerwiec 1977 — poświęcenie placu pod kościół.
- Wrzesień 1977 — poświęcenie kamienia węgielnego wzniesionego z Grobu św. Piotra w Rzymie.
- Grudzień 1978 — poświęcenie dolnego kościoła.
- Maj 1984 — poświęcenie Dzwonu Wolności.
- Grudzień 1985 — poświęcenie górnego kościoła.

Były to momenty najradośniejsze, najbardziej uroczyste, zwiastujące codzienny trud setek ludzi. Począcie więzi rosło razem z murami kościoła. Z pomocą przyszli nie tylko świdniczanin. Wspomnijmy tu grupy młodzieży niemieckiej, które swą pracą przy budowie chciały symbolicznie odpokutować za krzywdy, jakich Polacy doświadczyli od ich ojców i dziadków. Tak oto raz jeszcze okazało się, że każde dzieło, gdy powstaje prawdziwie dla ludzi i ludziom ma służyć, może spełnić wiele pobocznych, wcześniej nie przewidzianych funkcji. Historia i teraźniejszość kościoła w Świdniku w pełni to potwierdziła.

dziwna, w czasie poświęcenia tej pięknej metalowej tablicy opowiadał mi wielki smutek, miałem wrażenie, że w 30-stopniowy mróz przypinał kwiatek do kościoła. Zastanawiałem się jak długo ta tablica tu będzie wisieć, prawie namacalnie, fizycznie czułem, że będzie zniszczona”.

POTEM BYŁ 13 grudnia. Wielu pracowników WSK, dowiedziawszy się w niedzielny poranek o ogłoszeniu stanu wojennego, przyszło do kościoła. Po Mszy św. dołączyli do strajkujących już w WSK koleżanów.

14 grudnia ksiądz proboszcz poszedł do zakładu odprawić Mszę św. — „gdzie są owce, tam musi być i pasterz”. Następnego dnia ks. ANDRZEJ DOMAŃSKI, wikary w parafii NMP raz jeszcze odprawił dla strajkujących Mszę św. Następnego już nie było dla kogo odprawić w zakładzie — oddziały ZOMO rozbili strajk i zmusili robotników do opuszczenia fabryki. Wyszli zorganizowaną kolumną, pełni gorzkości, z poczuciem krzywdy, zmęczeni kilkudniowym obłożeniem. Poszli do kościoła, tak jakby chcieli zamyknąć festiwal, gdzie poczuć się jak w domu.

Ks. Hryniewicz odprawił dla

Pierwsza świdnicka parafia

OPRZYWIĄZANIU ludzi do kościoła świadczy liczba osób uczestniczących w codziennej Mszy św., liczba dzieci uczestniczących w katechezie. Na sto rodzin mieszkających w parafii zaledwie trzy odmawiały przyjęcia katechizacji z wizytą duszpasterską w swoich mieszkaniach. Kościół coraz bardziej zrastał się z miastem — dom Boży był domem ludzi.

Ostatnie bariery oddzielające kościół od zakładu padły podczas lipcowo-sierpniowego protestu pracowników WSK. Jesienią październiku 1980 roku robotnicy zakładu przynieśli do kościoła krzyże. Poświęcili je podczas specjalnych Mszy św. dla poszczególnych wydziałów. Potem krzyże zawisły na ścianach hal i warsztatów. Duszpasterze z wielką ochotą patronowali tej akcji, rozumiejąc, że oto z woli robotników uświęcane są miejsca ich codziennej, ciężkiej pracy. Był to okres szczególnego zbliżenia się zakładu i kościoła, czas, w którym robotnicy — właśnie jako robotnicy — włączyli się w życie parafii i całego Kościoła.

Kiedy w kwietniu 1981 roku Świdnik odwiedza LECH WALESA, ks. proboszcz pełnił razem z Komisją Zakładową rolę gospodarza.

Księżom nie wolno jeszcze było odwiedzać zakładu, ale i to wkrótce się zmieniło. Ks. Hryniewicz w lipcu 1981 roku na zaproszenie dyrektora CZOGAŁY po raz pierwszy przekracza bramę zakładu. W pierwszą rocznicę strajku lipcowego do WSK przybywa po raz drugi, tym razem w towarzystwie biskupa KAMIŃSKIEGO i po raz pierwszy w zakładzie odprawia się Msza św. Dziś, jak sam wyznaje, mówiąc o WSK używa sformułowania „nasz zakład”. Był i jest z WSK, z jego pracownikami związany na dobre i złe, rozciągający szczególną pieczę nad wieloma poczynaniami zakładowej „Solidarności”, obojętnie legalnej czy ukrytej.

4 grudnia 1981 roku ks. Hryniewicz poświęcił tablicę upamiętniającą powołanie regionalnej „Solidarności”. Niewielu wtedy przypuszczało co stanie się za kilka dni... W Księdze Pamiątkowej parafii zanotował: „Rzec

nie dla tych, którzy zabronili harcerzom w roznoszeniu paczek, gdy zorientowali się, że przeznaczane są one również dla rodzin osób pozbawionych wolności.

DZIAŁALNOŚĆ społeczna, bardzo konkretna i pożyteczna nie stanowi jednak o istocie wspólnotowego życia parafii. W parafii świnińskiej wspólnota zajmująca się pomocą charytatywną jest jedną z wielu w których można modlić się, rozmawiać, pogłębiać swoją wiarę i kształtować osobowość. Wspólnoty te można podzielić na dwie grupy bardziej i mniej tradycyjne. Do tych pierwszych należą duszpasterstwa środowiskowe (na przykład nauczycieli), ministranci, wspólnota różańcowa. Godne uwagi jest, że ta ostatnia wcale nie jest grupą dewocyjną. Wartość modlitwy różańcowej odkryli lekarze, nauczyciele, robotnicy, a także młodzież. Drugą grupę tworzą wspólnoty neokatechumenalne, charyzmatyczne, oazowe i inne. Nie chcemy wymienić wszystkich, lecz tylko wskazać na wielkość i różnorodność propozycji życia religijnego, z których każdy może skorzystać.

Przy parafii działają: Klub Katolicki i Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

W pracy duszpasterskiej ksiądz proboszczowi pomaga działając czterech wikariuszy: ks. KRZYSZTOF NALEPA, ks. ADAM SOLTYSIK, ks. JÓZEF RYCHERT, ks. MAREK WYSIŃSKI. Kościołom opiekują się także dwie siostry zakonne ze zgromadzenia Betanek. Katechizację (4 tysiące dzieci) prowadzi także trzech świnińskich katechistów.

Ks. Hryniewicz podkreśla, że troska o kościół i o całą parafię nie jest wyłącznie sprawą księdza i osób zatrudnionych w parafii. Odkąd pamięta zawsze mógł liczyć na pomoc w pracach konserwatorskich, w trosce o wygląd kościoła. Trudno wymienić wszystkich, którzy dobrze zasłużyli się w pracach przy parafii, lecz przedstawimy przynajmniej niektórych: CZESŁAW BANACH, HENRYK KOSSOWSKI, KONSTANTY KRZYŻANOWSKI, JÓZEF WRÓŃSKI, STANISŁAW PIETRUSZEWSKI, STANISŁAW LUBA, STANISŁAW BLASZCZYK, JAN BORYSIK, JÓZEF PAWLUKIEWICZ, JERZY MILEWSKI, JÓZEF ŻELAZOWSKI, ZBIGNIEW STERNIK, STEFAN WYCHOCKI.

Dzisiaj w Świdniku działają już dwie parafie, a organizuje się trzecia. Proboszczem drugiej jest ks. ANDRZEJ KNAZ, a trzecią organizuje ks. TADEUSZ NOWAK. Pod duszpasterską opieką ks. Hryniewicza pozostało 13 tysięcy ludzi.

Mamy świadomość, że pokazaliśmy jedynie cząstkę z historii i współczesności pierwszej świnińskiej parafii. Sądzimy jednak, że czytelnicy, którzy sami kościół parafialny zbudowali i znają go z cotygodniowych Mszy św. uzupełnią to czego nie napisaliśmy. Nie sposób przecież w krótkim artykule opisać wszystkiego, co w parafii i przy parafii zrobiono dla godniejszego życia mieszkańców miasta.

Arkadiusz Jabłoński,
Wojciech Samoliński

Szkola społeczna czy uspołeczniająca?

(Dokończenie ze str. 1)
niu o najważniejszych problemach, zmianie muszą ulec relacje nauczyciel — uczeń, nauczyciel — rodzice. Podmiotowość ucznia nie może być tylko nic nie znaczącym hasłem. Podniesienie prestiżu szkoły, przywrócenie jej właściwego miejsca w środowisku to najważniejsze zadania dla pracowników oświaty. Szkoła musi być animatorem, wielu akcji mających na celu dobro najwyższe — przygotowanie młodego człowieka do życia w społeczeństwie. Najbliższe zadanie to konieczność wejścia szkoły w środowisko. Jak realizować te wszystkie zadania, zdecydować muszą sami nauczyciele, biorąc pod uwagę uwarunkowania i potrzeby środowiska. Praca ta przeprowadzona być musi jednak w ścisłej współpracy z rodzicami. (1)

Aukcja

W czwartkowe popołudnie, w lokalu Klubu Emerytów i Rencistów, STANISŁAW WOLEK, MIECZYSLAW PRZYCHODZKI, ANDRZEJ LIPINSKI, PIOTR LEWANDOWSKI, ANDRZEJ FABER i JAN ROMANKIEWICZ z amatorskiej grupy „Kolor” przy RSTK, zorganizowali aukcję 30 prac malarskich.

Aukcję prowadził ZBIGNIEW KALINCUK. Pierwsze zbiórka sprzedano przez 18.00. Również prace, które „wywoławczo” wyceniono wysoko — znalazły nabywców.

O godz. 19.00 aukcja została zakończona.

Sprzedano: — dwie prace Jana Romankiewicza („Pejzaz górski” i „Stołeczni”) — za łączną sumę 360.000 zł, trzy — Piotra Lewandowskiego („Kwiaty w szklanej wazonie”, „Kwiaty male” i „Kwiaty”) — za 290.000 zł i jedną — Stanisława Wolek („Kwiaty polne”) — za 100.000 zł. W rezultacie — Fundusz Rozwoju RSTK wzrosnął o 144.000 zł (20 proc. wpływów z aukcji). Pozostałe 80 proc. przypadło w udziale autorom sprzedanych prac.

W aukcji nie uczestniczyli (nie z własnej winy) przedstawiciele Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, choć wcześniej zapowiadali swoją wizytę. (man)

Kronika tygodnia

• Karnawałowy koncert reprezentacyjnej orkiestry WSK pod dyrekcją Henryka Maruszaka odbył się w ZDK.

• Turniej rekreacyjny dla dzieci pierwszych klas z pięciu szkół podstawowych był udaną imprezą. Frekwencja w ZDK dopisała, rywalizacja była bardzo zacięta.

• Finglowy turniej o mistrzostwo makro-regionu juniorów starszych odbył się w świnińskiej hali sportowej.

• Odbyło się III Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność”.

• O 500 tysięcy złotych obniżono cenę przyczep bagażowych sprzedawanych w Wytwórni.

• 23 lutego (o godzinie 18.40) w I programie Polskiego Radia emitowano 40 min. koncert karnawałowy w wykonaniu reprezentacyjnej orkiestry dętej WSK pod dyr. Henryka Maruszaka.

• W Klubie Emerytów i Rencistów otwarta została wystawa prac malarskich RSTK.

• W Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym FKS Avia rozpoczął się kurs ratowników wodnych.

• Masowe szczepienie psów przeciwko wściekliznie prowadzone w mieście.

• Do Wojewódzkiego Przeglądu Kulturalnego OHP zgłoszony został zespół kabaretowy hufca WSK. (m)

(Dokończenie ze str. 1)

Przewodniczący Rady Osiedla, usiłuje tłumaczyć, że za gospodarkę i prace porządkowe odpowiada administracja osiedla a Rada Osiedla ma zupełnie inne zadania. To przecież ciało społeczne. — Kto was wybrał, skąd te pletniaste osoby w Radzie — nawijając do wystąpienia, przerywa mieszkańcem. Pierwszy raz o was sypszę.

— Sami się wybrali — dodaje sąsiad.

— Nie sami, tylko wybrali nas mieszkańcy — replikuje M. Wesołowski.

Zabiera dokumenty, wraca na swoje miejsce. Przewodniczący Zebrania, przechodzi do następnego punktu — przyjęcia porządku obrad.

Pada wniosek o zmianę porządku a mianowicie przesunięcie wyboru komisji wyborczej i skrutacyjnej i zgłaszanie kandydatów do organów przedstawicielskich, po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Zarządu i Administracji Osiedla i po dyskusji. Argumenty, że przyjęliśmy wcześniej regulamin zebrania nie skutkuje.

— To są nasze sprawy, my tu możemy zmieniać porządek, co nas obchodzi regulamin opracowany przez starą Radę Nadzorczą — popiera wniosek inny mieszkaniec.

Ten głos przesądza sprawę. Porządek obrad zostaje po głosowaniu zmieniony. Do mikrofonu podchodzi prezes Spółdzielni, Zygmunt Barszcz. Padają liczby, wyliczenia, koszty ponoszone na działalność inwestycyjną, remonty, działalność społeczną i wychowawczą, placu pracowników. Z. Barszcz przedstawia wysokość czynszu za 1 m kw, oraz czynników wpływających na jego wielkość. Między innymi 71% kosztów eksploatacyjnych, stanowią koszty niezależne od Spółdzielni. Jest to wielkość ponoszona na rzecz PGKiM a więc koszty wody, utrzymania kanalizacji, oczyszczanie miasta. Prezes mówi też o ostatnich przedsięwzięciach oraz zmianach organizacyjnych między innymi o wyodrębnieniu z administracji osiedli jako oddzielnej jednostki, grupy konserwatorów.

Po tym wystąpieniu rozpoczyna się dyskusja.

— W blokach przy Kosynierów jest zły odbiór drugiego programu TV — sygnalizuje problem jeden z mieszkańców.

● TRUDNA NAUKA DEMOKRACJI

ZEBRANIE W ISPOŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

— Dlaczego „współczynnik atrakcyjności”, to znaczy inne opłaty za piętra, obowiązuje tylko w niektórych blokach — dodaje drugi.

Padają kolejne zarzuty.

— Dlaczego za wodę płacimy od metra zajmowanej powierzchni a nie od ilości osób zamieszkujących lokali?

— Dlaczego budynek A zasiedlony został przez pracowników WSK, a nie brana była pod uwagę kolejność z listy Spółdzielni?

— Przydział mieszkań nie zawsze był właściwy, dlatego wojewoda ma aż 2% udziału w przydziale mieszkań w naszej spółdzielni. Wiadomo, że przynależało mieszkaniu pracownikom aparatu partyjnego.

— Po wymianie grzejników malowano tylko jedną ścianę, a druga zostawała brudna.

— Remonty są źle wykonywane.

— Ciągłe brakuje żarówek w klatkach i piwnicach.

— Koszty remontów można obniżyć, chociażby przez oszczędność, wystarczy zabezpieczyć lawki, to po zimie nie potrzebne będzie malowanie.

— Co jest z oddanym Zakładem Usług — jakie przynosi straty.

— Interesują mnie zarobki prezesa.

— Zaczę od ostatniego pytania — rozpoczyna odpowiedź Z. Barszcz czyli od zarobków. Moja stawka wynosi 613500 zł, dodatek funkcyjny 275000 zł, oraz premia taka jak dla wszystkich pracowników czyli 40%.

Sala przyjmuje to śmiechem, wiadomo z takiej pensji można pożyć. Tylko nieliczni się zdziwili, bo przecież zarobki robotników w zakładzie są mniej więcej na tym poziomie.

Przewodniczący zebrania usiłuje opłacać sytuację, pomaga mu mieszkaniowiec zabierający głos.

— Panowie, zebraliśmy się po to, by wybrać do władz przedstawicielskich odpowiednie osoby, które będą reprezentowały nasze sprawy. Nie ma co mówić o krzywych chodnikach, proszę o konkretne wnioski.

— Nasze sprawy, to właśnie to o czym mówimy — przerywa mieszkaniowiec — to również brak

reakcji ze strony administracji na nasze postulaty, zgłoszenia.

Brawa.

— Ja mam propozycję — rozpoczyna się dyskusja — by kwoty na remonty przekazywać na poszczególne bloki i niech Rada Osiedla decyduje który blok malować.

Przedstawia dalej korzyści jakie przyniesie wydzielenie kwoty i pozostawienie jej do opracowania. Zbyt duża wypowiedź wywołuje znieruchowienie.

— Kończ, pan, inni też chcą mówić — głos z sali.

— Jeszcze nie skończyłem — upiera się mówca. I jeszcze ważna sprawa, tu na dole ciągle rządzą nami partia. Wszyscy u władzy to relikty PZPR, trzeba to zmienić.

Brawa.

— Jestem szczęśliwa — swojej koleżki doczekała starsza pani — dzisiaj na zebranie przyszło aż tylu mieszkańców. Do tej pory, a przecież zebrania odbywały się, przychodziło kilka lub kilkanaście osób. Nikogo nie interesowała działalność w spółdzielni.

Myślę, że teraz to się zmieni. To przecież nasza spółdzielnia i wiele zależy od nas samych. Mówimy o remontach, które tyle kosztują ale bierzemy się w piersi, to często to nasza wina. Dewastacja trawników, drzewek, zniszczone elewacje bloków to zasługa naszych niepielnoprawnych dzieci, którym — wszystkim wolno. Jak wyglądają nasze klatki schodowe, piwnice. Mam propozycję, by w każdym bloku powołać komisję wychowawczą, sami możemy wiele zdziałać.

— Co tu pani będzie pouczać — przerywa przedmówca.

— Ciszka, dajcie jej skończyć — głos z boku — panu nikci nie przeszkadza.

— Pan ma swoje racje — replikuje starsza pani — ale łatwo się wszystko zmienia, gdy wynajmuje się mieszkanie uczennicom, tak jak to pan robi a ma się dodatkowe mieszkanie. A panienki się podgląda.

Brawa i śmiech.

— Proszę o wnioski formalne — przerywa Przewodniczący — bo o wydeptanych trawnikach, złych kanałach burzowych, możemy mó-

wić do rana i nic konkretnego nie ustalimy.

— Proponuję opracowanie nowego statutu dla Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku. I niech on odpowiada potrzebom naszego miasta. W nowym statucie powinien się znaleźć zapis, że o przydziale mieszkań decyduje Społeczna Komisja Mieszkaniowa.

— Proponuję — dodaje drugi mieszkaniowiec — by dokładnie śledzić rozwiązywanie się Centralnego Zarządu Spółdzielni. Ważne jest co stanie się z majątkiem i co my z niego będziemy mieli. Placiliśmy cały czas składki.

Dyskusja trwa, zbliża się godzina 21.00, wiele osób opuszcza zebranie. Przewodniczący proponuje wybór komisji wyborczej, skrutacyjnej i zgłaszanie kandydatów. Powołanie dwóch komisji nie było łatwe, część proponowanych osób, odmawiała. Nie było już tego problemu przy kandydatach do poszczególnych organów przedstawicielskich. Nieporozumienie powstało w momencie gdy jeden mieszkaniowiec podał więcej niż jednego kandydata. Przewodniczący miał wątpliwości, czy zgłaszanie całej listy jest zgodne z prawem. Ponieważ regulamin nie przewidywał żadnych ograniczeń, nazwiska znalazły się na listach wyborczych. Z sali zgłoszono dodatkowe osoby i w ten sposób utworzono listy z kandydatami do Zebrania Przedstawicieli, Rady Osiedla, Społecznej Komisji Mieszkaniowej.

Komisja Wyborcza przygotowywała karty wyborcze, a zebranie trwało dalej. Wracano więc do połamanych ławek, zdewastowanych placów zabaw, źle prowadzonych remontów. W dyskusji padł wniosek, w którym zobligowano Zarząd do przeprowadzenia w trybie pilnym, bilansu strat i zysków oraz propozycji dalszej opłacalnej działalności Zakładu Usług. Żądano też zniesienia odrębnego stanowiska do obsługi kserokopiarki.

Około godziny 22.00, zakończyła pracę Komisja Skrutacyjna, rozdano karty do głosowania. Okazało się, że z 241 osób przybyłych na zebranie do głosowania przystąpiło 145 osób. Prawie 100 osób nie dotarło do głosowania.

Po głosowaniu zaczęto przerwaną dyskusję. Jak bumerang wróciły sprawy anten zbiorczych, żale do konserwatorów urządzeń, niedrożych kanałów burzowych, pracy administracji.

— Jak u mnie naprawiali balkon, to pracownicy przynieśli mi siołki larchy, bym sobie sam pomalował — zgłosił pretensję mieszkaniowiec.

— U mnie — dodaje drugi

— cztery lata temu jak malował klatkę schodową, to przy okazji pomalował trzy mieszkania.

— Konserwator, jak ma wykonać naprawę, to proponuje tę usługę prywatnie — padają dalsze, żartu.

— Ja się z tym zgadzam — odpowiadał Z. Barszcz — tylko moi drodzy, gdy wy mi mówicie, że cztery lata temu, ktoś ukradł farbę i malował prywatne mieszkania, to jak ja mogę dzisiaj mieć na to wpływ. Tylko raz zdarzyło się, że zadzwonił mieszkaniowiec i poinformował mnie, że z jego bloku kradną pape. Na ogół mieszkańcy, na takie sprawy nie reagują. Z jednej strony żądacie zmniejszenia etatów z drugiej większej kontroli. Dopiero wysokie czynsze, zmobilizowały wszystkich do działania. Myślę, że w następstwie przyjdzie większa troska o klatki schodowe, zieleńce a więc o wspólne dobro Spółdzielni. Do tej pory to była sprawa Zarządu, mało kto, zdawał sobie sprawę, że za to wszystko trzeba po prostu zapłacić.

Emocje ostygły, około północy było już tylko 50 osób. Pytań do Zarządu nie było, życie przeniosło się na korytarz. Dopiero teraz zdano sobie sprawę, że przeniesienie wyborów — zmiana porządku obrad, nie była dobrym pomysłem.

No cóż demokracji, trzeba się uczyć. Umiejętność wyboru i podporządkowanie własnych spraw, interesom grupy, nie jest łatwą sprawą. Przykładem może być dyskusja dotycząca opłat za wodę.

Opinie były różne, każdy zgłaszał korzystniejszą dla siebie. W rezultacie zdecydowano w przyjętych wnioskach, że opłaty winne być uzależnione od ilości osób zamieszkujących lokal.

Godzina 1.00 była krytyczna. Prace komisji przedłużały się, bo ze zgłoszonych siedmiu osób, pozostało tylko 4, trzy osoby wcale nie zgłosiły się do pracy. Dyskusji już nie było. Nie było zresztą takiej potrzeby, bo jaki wpływ na to co będzie się działo, miało 20 osób, które dotrwały do końca zebrania. Martwiono się tylko o to, co stanie się w wypadku, gdyby zaistniała konieczność przeprowadzenia dodatkowych wyborów, gdyby kandydaci nie otrzymali niezbędnej ilości głosów.

Godzina 1.30, ogłoszono wyniki głosowania. Wcześniej Komisja Uchwał i Wniosków, przedstawiła postulaty zgłoszone podczas wyborów. Przed drugą w nocy, garstka wytrwałych opuszczała Spółdzielnię.

— Proszę jak nas mało, gdzie są ci krzykacze z początku zebrania — stwierdził ktoś nieśmiało.

— Żona, mi w życiu nie uwierzy, że do tej pory było zebranie — dodaje drugi.

Irena Wierchoś

REPORTER ZANOTOWAŁ

PRZEDWIOŚNIE W LUTYM!

22 lutego — powiedział nam jeden ze świdnickich ogrodników — na mojej działce zakwitły tulipany. Czegoś takiego już dawno nie było!

No cóż? W tym roku przedwiośnie mamy już w lutym!

ROSJANIE NA BAZARZE!

Jeszcze nie tak dawno świdnickie targowisko nazywano zwyczajnie — warzywniakiem. Życie wprowadziło z czasem korektę. Na stoiskach gdzie kiedyś sprzedawano tylko i wyłącznie ziemniaki, pełno dziś artykułów spożywczych i przemysłowych. Na stołach sprzedaje się także mięso. Swoje towary zachwalają coraz częściej obywatele ZSRR, którzy odwiedzają Świdnik.

A co oferują? Zegarki i zabawki, fryzury i zasłony, kolorowe garniki i sztucce, telewizory... Na targowisku pojawiły się także w sprzedaży wódki — „Stoliczka” i „Moskowskaja”.

OKRUCHY HANDLOWE

Handel wprost z samochodu mamy od niedawna i w naszym mieście. Przed Pewexem sprzedawano tydzień temu: cukier (5000 zł/kg), jabłka (1400 — 1600 zł/kg) i kawę (10 dkg kosztowało 2700 zł).

Ceny na mięso w sklepikach uboju gospodarczego były następujące: schab — 20000 tys. zł/kg, szynka surowa — 18000 zł/kg, karczek — 18000 zł/kg, łopata — 17000 zł/kg, boczek — 12000 zł/kg, podganie — 9000 zł/kg, słonina — 8000 zł/kg, głowizna — 6000 zł/kg.

W SKLEPIE BOMISU...

...przy ul. Świerczewskiego pojawiły się używane telewizory. Były także w sprzedaży — lodówka, maszynka do szycia, kanistry i opony. Na ladę wyłożono kilkadziesiąt książek. Największe zainteresowanie budziła „Kuchnia polska i zdrowie”. Kosztowała 30 tys. złotych.

WARZYWNY CZY KOLONIALNY?

W sklepie warzywno-owocowym przy ul. Sławińskiego (przy restauracji „Świdnicanka”) sprzedaje się już

od dłuższego czasu — obuwie, odzież, alkohol...

Taki handel przypomina przedwojenne czasy, w których prosperowały sklepy kolonialne.

O DNIE KOBIEC...

...myśli już zarząd klubu emerytów i rencistów. Będzie tradycyjny kwiatusek dla Ewy, herbatka i ciastko, będzie muzyka!

Zyczymy dobrej zabawy!

(kk)

Prosto z miasta

W WYPOŻYCZALNI FILMÓW VIDEO — „GAMEL”...

...ruch coraz większy! Mieści się ona w pawilonie handlowym przy targowisku miejskim. Czynna jest codziennie od 9.30 — 17.00.

Zajrzałem tam kilka dni temu aranżując rozmowę z dwoma przedsiębiorcami młodymi ludźmi — pp. JACYNĄ i KESYM.

A oto co powiedzieli:

— Sądźmy, że był to strzał w przyszłościową dziesiątkę! Moda na video trwa nadal. Wypożyczalnię naszą odwiedza tygodniowo ponad 800 osób, zarówno dorośli jak i młodzież. Otrzymałmy punkt 15 stycznia br. i jest on nadal jeszcze w rozruchu. Mamy na stanie kilka odtwarzaczy i telewizorów. Dysponujemy na razie 50 kopiami filmów. W maju tego roku powinno ich być dwa razy tyle. Wszystkie tytuły filmów zamieścimy niebawem w katalogu.

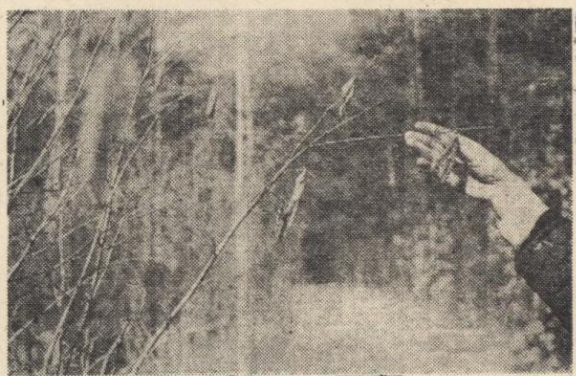
Kaseta z nagraniem filmem kosztuje u nas 70000 złotych. Można ją później wymienić na inną za opłatą 5000 zł. Posiadamy kasety z filmami tylko i wyłącznie licencyjnymi. Filmy „pirackie” nas nie interesują.

Czego poszukują kinomani?

Najchętniej wzięcie mają nadal filmy z A. SCHWARZENNEGEREM, S. STALLONE, C. EASTWOODEM, Ch. NORRISEM... Dobrze sprzedają się filmy wojenne, horrory i komedie. Na tegoroczne świąteczne przygotowujemy kilka mitych niespodzianek w postaci nowych ciekawych filmów, z serii tych najbardziej poszukiwanych! Nie sprzedajemy afiszów, plakatów i nalepek. To nie nasza branża!

(m)

Przedwiośnie!



ROZMOWA „GŁOSU” Z MARIĄ FEDONIUK I KRZYSZTOFEM GOSIEM, CZŁONKAMI KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” PSS

Mamy za mało czasu!

W mieście trwa kampania wyborcza do organów samorządowych. Odbijają się zebrania w Spółdzielni Mieszkaniowej, GS „Samopomoc Chłopska”, „Społem” PSS, ale chyba tylko to co dzieje się w tej pierwszej zasługuje na miano prawdziwych wyborów. Szeroka, gruntowna akcja przedwyborcza, przeprowadzona przy współpracy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, duża frekwencja w czasie zebrania wyborczego, zadziwiająca wprost aktywność ich uczestników (pierwsze spotkanie zakończyło się dopiero po północy).

Inaczej wygląda to w Powszechnie Spółdzielni Spożywców nieco młodszej stajem, bo działającej w mieście od lipca 1976 roku. Na pierwszym zebraniu wyborczym stawilo się tylko 14 osób.

K. GOS: Niestety mamy za mało czasu by zorganizować się, wyjaśnić naszym członkom sytuację spółdzielni oraz nasze zamiary. Wszyscy otrzymają zawiadomienia i chcielibyśmy by stawili się na zebraniach wyborczych, aktywnie w nich uczestniczyli, nie tylko automatycznie głosując. Wybierać będziemy ludzi do Zebrania Przedstawicieli — najważniejszego organu spółdzielni i Rady Nadzorczej, na podstawie przedstawianych przez nich programów. Cała rzecz w wybraniu tych, którzy zaproponują najkorzystniejsze dla „Społem”, a tym samym dla jej udziałowców rozwiązania.

Członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” będą oczywiście dyktować podczas zebrania.

Nie liczymy na daleko idące zmiany, ale gdyby do Zebrania Przedstawicieli weszło ponad pięćdziesiąt procent ludzi myślących o spółdzielni, zagrożenie byłoby mniejsze.

• Co przede wszystkim powinno ulec zmianie w funkcjonowaniu spółdzielni?

— M. FEDONIUK: Właściwie każdego roku, przed Zebraniem Przedstawicieli mogą być zgłoszone poprawki do statutu. Do tej pory byłyby rzadko i raczej minimalne. Ograniczały się zwykle do podniesienia wysokości udziałów członkowskich. W tym roku chcemy wprowadzić poważniejsze zmiany, łączące się ze zmianami prawa spółdzielczego, w rozdziałach dotyczących Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców, który już nie istnieje. Być może powstanie Naczelna Rada Spółdzielca, o zasięgu ogólnopolskim. Właśnie nowo wybrane Zebranie Przedstawicieli wytypuje dwóch kandydatów na wojewódzkie zgromadzenie, mające się odbyć do końca kwietnia i tu wyłonieni lu-

dzie, na spotkaniu ogólnopolskim zadecydują o powołaniu Rady Naczelnej.

Projekt nowego statutu opracowała komisja, w skład której weszli przedstawiciele rady nadzorczej, obu związków i działu ekonomicznego.

— K. GOS: W projekcie statutu zaznaczyliśmy także, że udzielane co roku absolutorium zarządowi ma odbywać się w drodze tajnego głosowania i to w stosunku do poszczególnych jego członków.

Zaproponowaliśmy również zmiany strukturalne — zmniejszenie ilości członków zarządu do trzech osób (obecnie 5) oraz kumulowanie zadań, sekcji, samodzielnich stanowisk, w uzasadnionych oczywiście przypadkach, np. niejasna jest sytuacja w „Praktycznej Pani”. Usługi oddane zostały w agencję, zatrudniamy jednak dla nich kierowniczkę.

Uregulowania wymaga wysokość udziałów członkowskich. W tej chwili są one bardzo niskie (od 1 tysiąca do 5), nie stanowiąc znaczącej części majątku spółdzielni. Proponujemy by wkład wynosił dla osoby fizycznej 100 tysięcy zł, dla prawnej 1 mln zł, natomiast komisja opracowująca projekt statutu obniżyła tę sumę do 50 tysięcy. Myślę, że w trakcie zebrania wyborczego zostanie to jeszcze przedyskutowane.

Nowy statut likwiduje komitety sklepowe, nie zdające egzaminu w obecnych warunkach. Ludzie nie są zainteresowani taką działalnością i nieraz trudno zgromadzić 3-4 osoby, bo z tytułu przynajmniej powinien składać się komitet. W zamian za to członkowie rady nadzorczej objęliby opieką i nadzorem po kilka placówek.

— M. FEDONIUK: Zdajemy sobie sprawę, że bez zmian personalnych w Zebraniu Przedstawicieli, a tym samym i w pozostałych organach, nie uda się nic lub niewiele zmienić w funkcjonowaniu spółdzielni. Mieliśmy już tego przykład składając różnego rodzaju projekty, uwagi obecnej rady nadzorczej. Właściwie na żadnej placówce nie możemy się porozumieć. Dlatego tak ważne jest by członkowie spółdzielni przełamali wreszcie swoją bierność, uczestniczyli w wyborach, postawili na właściwych ludzi, zainteresowali się projektem statutu. Będzie on wyłożony do wglądu na zebraniach obwodowych, każdy może i wręcz powinien z nim zapoznać, wnieść poprawki. Ostateczna forma statutu ujrzy światło dzienne 23 marca, gdy zbierze się nowo wybrane Zebranie Przedstawicieli.

• Jakże z tego korzyści będzie

miał klient społeczeństwa placówek?

— K. GOS: Proponowane zmiany korzystne są i dla konsumentów. Większa gospodarność, niższe koszty funkcjonowania spółdzielni pozwolą na utrzymanie na względnie stałym poziomie marż handlowych, gastronomicznych, wpływających na ceny sprzedawanych u nas towarów.

Nie chcielibyśmy rezygnować ze świadczenia usług ale je także trzeba zreorganizować. Słabo wykorzystana powierzchnia, duże opłaty czynszowe, stary sprzęt, powodują ciągły deficyt tego działu, pokrywany z zysku wypracowanego z innych, sprawnie działających placówek.

W nowych warunkach gospodarowania potrzebni są ludzie energiczni, prężni, umiejący zaryzykować, a nie tylko trzymający się starych sposobów działania. Powinni dążyć do wykorzystania posiadanych już autów — nie jesteśmy mołochem, nasze placówki zgromadzone są na niewielkiej powierzchni, w obrębie miasta. To ułatwia kierowanie spółdzielnią.

— M. FEDONIUK: Odczuwamy nagonkę klientów, na „Społem”, że windujemy marżę w nieskończoność i zarabiamy na nich krocie. To nie całkiem tak. Nikt nie myśli o tym ile kosztuje utrzymanie sklepu — wysokie opłaty czynszowe (większość placówek mieści się w lokalach Spółdzielni Mieszkaniowej i PGKIM), za korzystanie z elektryczności i ogrzewania. Wyższe ceny mięsa i wędlin w naszych sklepach niż w GS to także nie wynik naszych nieograniczonych apetytów. Zanim trafił one do nas, po drodze przechodzą przez dwóch pośredników. GS kupuje mięso bezpośrednio od rolników i sama je przetwarza.

Oczywiście pamiętamy o tym, że nasze placówki (26 sklepów, kawiarnie, restauracje, piekarnia, cioskarnia) pracują dla konsumentów i myślę, że przedstawione zmiany, funkcjonowania „Społem” zadowolą nie tylko jej członków, pracowników ale również klientów korzystających ze spółdzielczych placówek.

• Dziękuję za rozmowę.
Anna Kotopka

Wyjaśnienie

Sprawa zamieszczonych w gazecie przeprosin Andrzeja Krupy okazała się niezwykle skomplikowana.

Po notatce w numerze 4 gazety, zgłosił się mieszkaniec Świdnika, żądając sprostowania, gdyż te przeprosiny nie dotyczyły jego. W następnej gazecie zamieściliśmy takie wyjaśnienie, pisząc, że w mieście jest dwóch panów o takim nazwisku i stąd zrodziło się nieporozumienie. Po tej informacji: odezwał się następny Andrzej Krupa, pracownik WUSW zamieszkały przy ulicy Kalinowej, żądając także sprostowania, gdyż te przeprosiny również nie dotyczyły jego osoby.

Tak więc by definitywnie zakończyć sprawę na wszelki wypadek przepraszamy wszystkich Andrzejuszy Krupów, mieszkających w Świdniku i okolicy, którzy nie mają nic wspólnego z incydentem.

Więcej już do tej sprawy wracać nie będziemy.

(jmr)

Redakcja

Pożegnanie z zakładem

7 lutego, w lokalu Klubu Emerytów i Rencistów pożegnano kolejną grupę pracowników Wytwórni, odchodzących na emeryturę. LEO KADIE DEBSKA (W-610), LUCJĘ KJEWSKĄ (RPO), MARIANNE ADAMCZYK (W-360), TADEUSZA PAJEWSKIEGO (W-400), IZABELLĘ MIZIOLEK (W-400), JÓZEFA GACA (W-570), STANISŁAWA KWIATKOWSKIEGO (W-570), i KRYSZTYNĘ JANKOWSKĄ (W-260) — pożegnali: zastępca dyrektora do spraw produkcji — TADEUSZ KOCHANOWSKI oraz przedstawiciele: KZ NSZZ „Solidarność” — TADEUSZ SKOCZYŁAS, Związku Zawodowego Pracowników WSK — STANISŁAW IWANUK i Rady Pracowniczej WSK — STANISŁAW LOBOCKI. Żegnającym się z zakładem, w którym przepracowali ponad 30 lat, wręczono pamiątkowe dyplomy i puchary.

(man)

Aleksander Szymański czy Maria Albińska-Wójcik?

Krepec: spór o patronat

Szkoła Podstawowa w Krepcu jest jedną z wielu placówek oświatowych powstałych w latach sześćdziesiątych, w ramach akcji „1000 szkół na 1000-lecie”. Jej patronem jest ALEKSANDER SZYMAŃSKI — działacz komunistyczny powiatu kraśnickiego, w okresie międzywojennego dwudziestolecia — członek Niezależnej Partii Chłopskiej, rozstrzelany przez Niemców w 1944 r.

Gdyby jednak zapytać kogokolwiek z mieszkańców wsi o obecnego patrona szkoły — trudno byłoby uzyskać jakikolwiek odpowiedź. I nic w tym dziwnego — dla nich jest to postać nieznaną, nie związana ani z Krepcem, ani też — z oświatą. Ot, nadali szkole jego imię — i tyle.

MARIA ALBINSKA-WÓJCIK — to co innego. Do dziś żyją tutaj ludzie, którzy byli niegdyś jej uczniami, bądź też — z nią samą pracowali. Nic więc dziwnego, że większość z nich pragnie, by ona właśnie była patronem szkoły. Pani Maria, dziś już niezjadająca nauczycielka i kierowniczka obu szkół krepeckich, przez 48 lat zdołała wychować trzy pokolenia. Zjawiała się u nas — mówi były nauczyciel historii w krepeckiej szkole, p. Henryk Komorowski — już w listopadzie 1918 r. Z jej inicjatywy w Krepcu powstała pierwsza pełna szkoła powszechna, na początku lat dwudziestych oddano także do użytku szkolnego — Dom Ludowy, a w 1962 roku — obecnie istniejący budynek.

Nauczanie nie było jej jedyną pasją. Nie stroniła także od działalności społecznej (w młodzieżowej organizacji, „Strzele” i chłopskiej — „Stew”), oświatowo-rolniczej (przewodnicząca krepeckiego Koła Gospodyń Wiejskich, organizatorka fachowych odczytów dla tutejszych rolników). Podejmowała działalność w ruchu spółdzielczym (Spółdzielnia Spożywców „ROLNIK”). Wiele pięknych i wartościowych imprez artystycznych o charakterze patriotycznym i religijnym (m. in. — słynne do dziś dożynki wojewódzkie i powiatowe, imprezy teatralne, zabawy i inne) — było jej dziełem.

O nauczaniu i działalności kon-

spiracyjnej nie zapomnieliśmy w chwilach najtrudniejszej próby — podczas II wojny światowej. Przewodziła tajne nauczanie wśród dzieci, działając jednocześnie w ruchu oporu kierowanym przez polski rząd emigracyjny. W obawie przed groźącym jej aresztowaniem, opuściła Krepec, ukrywając się aż do zakończenia wojny.

Po wojnie wróciła by wraz z mieszkańcami Krepcu wybudować nową szkołę, którą kierowała i w której uczyła aż do 1967 r. Kiedy w rok później zmarła, nikt z mieszkańców Krepcu nie pamiętał już jej swoistego „testamentu”, zawartego w prośbie o nadanie krepeckiej szkole jej imienia.

Jerzy Gągół (niegdyś uczeń p. Marii Albińskiej-Wójcik), dodaje: — O jej „testamencie” przypomniał mi się w roku 1988, organizując uroczyste obchody 70-lecia odzyskania Niepodległości, kiedy postanowiono m. in. szkole w Mielgu nadać ponownie imię MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO (które szkoła ta nosiła przed wybuchem II wojny światowej). Postanowiliśmy działać. Dziś — nasze wysiłki zdają się nabierać całkiem realnych kształtów.

Przedstawione powyżej wypowiedzi to tylko jedna strona medalu. Druga — to stanowisko dyrektora szkoły i jej grona pedagogicznego. Dyrektor jest ostrożny. Uważa, że zmiana patrona nie jest rzeczą łatwą, i całą tę sprawę należałoby dokładnie przemyśleć i poddać pod sąd rodziców dzieci uczęszczających do szkoły oraz wszystkich mieszkańców wsi. Opinia tych gremiów decyduje, kto ostatecznie będzie patronował krepeckiej placówce. Grono pedagogiczne jest w dość niezręcznej sytuacji, gdyż poza dwoma osobami, które znały p. Marię Albińską-Wójcik, nikt z pracujących nie wie nic ani o niej ani o obecnym patronie.

Oba zebrania (te z rodzicami i te z mieszkańcami wsi) — odbędą się w pierwszej połowie marca. Czy wraz z nimi zakończony zostanie spór o patronat?

Marek Nowak

Dosyć zuchwałości włamywaczy

Plaga włamań ogarnęła ogródki działkowe, pwnice i garaże. Milicja wydaje się być bezradna, a złodzieje poczynają sobie coraz zuchwalej. Jako pierwsi zareagowali posiadacze garaży przy ulicy Kusocińskiego. Po trzech włamaniach do garaży dokonanych w ciągu półtora tygodnia postanowili bronić się sami. Zorganizowali więc spotkanie, na którym ustalono, że trzysobowe patrole będą dyżurowały co noc od zmierzchu do świtu odstraszając amatorów łatwego łupu. Wyjazd zardziżonym samochodem uniemożliwi również słabani, który zagroził jedyną dojazd do garaży. Niestety nie dała skutku prośba o prze-

kazanie przez milicję choćby jednego radiotelefonu umożliwiającego szybki kontakt z RUSW. Trzeba więc będzie kupić go we własnym zakresie. Garażowicze narzekają również na słabe oświetlenie terenu. Gotowi są opodatkować się dobrowolnie byle tylko można było uruchomić więcej niż jedną latarnię.

Być może przykład z ulicy Kusocińskiego wywołał inicjatywę innych. Warto pomyśleć o ochronie działek, a nawet ulic osiedli, bo na samą milicję na razie trudno liczyć.

(jmr)

Wiosna w świdnickim nadleśnictwie



ZST ZAPRASZA... (2)

TECHNIKUM MECHANICZNE 5-LETNIE

dia młodzieży po szkole podstawowej w zawodzie technik mechanik o następujących specjalnościach:

- budowa płatowców,
- osprzęt lotniczy,
- obróbka skrawaniem.

Nauka w Technikum trwa 5 lat, programem swoim obejmując teoretyczną naukę przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych na poziomie szkoły średniej.

Naukę uczniowie kończą egzaminem dojrzałości i obroną pracy dyplomowej. Zajęcia praktyczne odbywają się raz w tygodniu w warsztatach szkolnych lub specjalistycznych wydz. WSK. Miesięczną praktykę zawodową młodzież odbywa w WSK lub Czechosłowacji — w Zakładach „Skody”.

Kandydaci do Technikum obowiązani są przedłożyć następujące dokumenty:

- podanie (druk szkolny),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- odpis ocen za I semestr w klasie VIII,
- 3 fotografie podpisane na odwrocie,
- świadectwo zdrowia,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do zawodu.

Przyjęcia odbywają się na podstawie złożonych dokumentów i egzaminów pisemnych z języka polskiego i matematyki z elementami fizyki.

TECHNIKUM MECHANICZNE 3-LETNIE

na podbudowie szkoły zawodowej kształci w zawodzie technik mechaniczny o specjalnościach:

- budowa płatowca.

Nauka w Technikum trwa 3 lata i obejmuje przedmioty zawodowe oraz ogólne na poziomie szkoły średniej. Praktykę specjalizacyjną uczniowie odbywają w zakładzie WSK lub Czechosłowacji.

Absolwenci Technikum 3-letniego zdają egzaminy dojrzałości i bronią pracę dyplomową.

O przyjęcie do TM-3 mogą ubiegać się absolwenci ZSZ z zawodami odpowiedzialnymi kierunkowi kształcenia w Technikum. Wiek kandydata 17-19 lat.

Wymagane dokumenty:

- podanie (druk szkolny),
- świadectwo ukończenia ZSZ,
- odpis ocen za I semestr kl. III ZSZ,
- świadectwo zdrowia,
- 3 fotografie podpisane na odwrocie.

Kandydaci przyjmowani są na podstawie złożonych dokumentów i egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki.

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE — 2-LETNIE
dia młodzieży po Liceum Ogólnokształcącym o kierunkach:

- elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa.

O przyjęcie do Studium mogą ubiegać się absolwenci LO posiadający odpowiedni stan zdrowia stwierdzony badaniem lekarskim oraz wiek do 24 lat.

Obowiązani są przedłożyć w terminie do 25 sierpnia 1990 roku następujące dokumenty:

- podanie (druk szkolny),
- świadectwo dojrzałości lub ukończenia LO,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do zawodu,
- 3 fotografie podpisane na odwrocie.

Nauka w PSZ trwa dwa lata i kończy się egzaminami z przedmiotów zawodowych oraz obroną pracy dyplomowej.

Kandydaci do Studium przyjmowani są wg zasad ustalonych przez Dyrektora Szkoły. Sluchacze PSZ część zajęć teoretycznych oraz ćwiczenia z laboratorium odbywają w Politechnice Lubelskiej, zajęcia praktyczne w WSK.

U W A G A ! Do Szkół Wieczorowych ZST przyjęcia odbywają się na podstawie skierowania z zakładu pracy wraz z odpowiednimi dokumentami złożonymi w terminie do 30 sierpnia 1990 roku.

Szczegółowych informacji udziela się codziennie w kancelarii Szkoły w godzinach od 7.00 do 15.00 (telefon 126-71).

Wszystkich zainteresowanych naszą szkołą zapraszamy, oferując atrakcyjne kierunki kształcenia a w przyszłości ciekawą pracę w przemyśle lotniczym.

WYMAGANE PREDYSPOZYCJE

- dobry stan zdrowia,
- prawidłowa sprawność ruchowa kończyn (zwłaszcza palców rąk),
- przynajmniej przeciętna sprawność i wytrzymałość fizyczna, umiejętność koncentracji i podzielnosci uwagi,
- opanowanie, systematyczność i dokładność w pracy,

PRZECIWSKAZANIA

- słaba odporność fizyczna,
- schorzenia kręgosłupa (skrzywienie, płaskostopie),
- zaburzenia równowagi, zawroty głowy, epilepsja,
- choroby układu krążenia i oddechowego,
- wady wzroku i słuchu średniego, dużego stopnia,
- brak widzenia obocznego, daltonizm,
- przewlekłe zmiany chorobowe skóry (skłonność do uczuleń),
- wzmocniona potliwość rąk,
- brak koncentracji uwagi i wyobraźni przestrzennej,
- brak spostrzegawczości, cierpliwości i systematyczności.

GŁOS SPORTOWY

...nadal żywe. Półtora tysiąca widzów już dawno nie przeżywało tak wielu emocji. Wielu z nich powraca jeszcze do dziś do tego wielkiego wydarzenia sportowego.

Na kilka minut przed rozpoczęciem spotkania publiczność zgotowała pożegnalną owację bylemu siatkarzowi **Avii RYSZARDOWI MAZURKOWI**. Swoje najlepsze sportowe lata oddał **Avii**. Wychowanek lubelskiego Startu, przeszedł siatkarski szlif pod fachowym okiem znakomitej pary trenerów lubelskich — **J. WELCZA** i **K. WÓJTOWICZA**.

Przez cztery lata występował w barwach żółto-niebieskich w I lidze, był silnym punktem drużyny na II froncie rozgrywek. Jemu też danym było nosić długo opa-

PIERWSZY SET JAKICH MAŁO!

POŻEGNANIE RYSZARDA MAZURKA

Echa meczu Avia — Górnik Łęczna

ske kapitana zespołu. Dobry technik i taktyk, wyróżniał się pod siatką opanowaniem i spokojem w grze, a nade wszystko skutecznym blokiem.

To tyle z kronikarskiego obowiązku, o tym co działo się przed meczem.

Później była już pasjonująca siatkówka, przypominająca dawne, dobre czasy świetności tej dyscypliny sportu w Świdniku. Już po pierwszej wymianie piłek widać było wyraźnie, że siatkarze **Avii** chcą to spotkanie wygrać ze wszelką ceną! Zaatakowali bowiem z wielką furją swych przeciwników, nie dając im ani chwili wytchnienia.

Ostre bombardowanie siatkarzy **Avii** zrobiło swoje. Po 20 minutach gry żółto-niebiescy odskoczyli wyraźnie punktami od przeciwników, a to głównie dzięki świetnemu blokowi, którym tego dnia imponowali świdniczaninie. Ten element gry zdecydował przede wszystkim o wygr-

niu pierwszej partii przez nasz zespół. Podbudował również psychicznie drużynę trenera **J. KOSTRZEWSKI**. Przy stanie 14:11 siatkarze z Łęcznej obronili aż 13 setboli, co jest rzadkością na ligowych parkietach. Dalszy ciąg tego meczu znają dobrze kibice. W dwóch następnych setach lepsi byli górnicy z Łęcznej, a czwarty i piąty wygrali siatkarze ze Świdnika.

W meczu tym na wyróżnienie zasłużyli wszyscy zawodnicy. Szczególnie dobry dzień miał **Mariusz Kowal**. Swoją robotę wykonali także **MISZTAŁ** i **LEMIE-SZEK**. Udanie atakowali zdobywając punkty **S. KUREK** i **M. STEFANOWICZ**. Kilka świetnych akcji miał wracający do formy **GRZEGORCZYK**. Dobrze grał także **KOSTANIAK**.

A przeciwnicy. Ich niekwestionowanym liderem był niewątpliwie **SEMIENIUK**. Jego precyzyjne zbijanie z drugiej zwłaszcza linii mogły podobać się najwybredniejszemu widzowi. **BARTKIEWICZ**, **GUZ** i **OLSZOWIEC** grali „cwaniacką” siatkówkę, ale nie tak skuteczną jak w pierwszym meczu z **Avią**, w hali Politechniki Lubelskiej.

W tym meczu siatkarze świdniccy przewyższali przeciwników kondycją. Mecz odbył się w sportowej atmosferze. Na trybunach zasiadło wielu kibiców ze Świdnika i Łęcznej. I jedni i drudzy oklaskiwali swoich pupilów. Dobrze spisali się również stołeczni sędziowie, jedynę nieporozumienie miało miejsce w piątym secie, w którym kapitan **Avii** kwestionował dość długo orzeczenie sędziego liniowego twierdząc, że piłka od bloku spadła w pole siatkarzy **Górnika**. Sędzia liniowy był jednak nieugięty i nie cofnął swej słusznej decyzji.

STILON — AVIA 3:1!

Dobry mecz w Gorzowie...

...Wielkopolskim rozegrali siatkarze **Avii** ulegając miejscowemu **Stilonowi** 1:3 (-13, -8, -14, -7). Spotkanie trwało około półtorej godziny i dostarczyło dwutysięcznej widowni sporo emocji.

Najbardziej zacięty w tym meczu był pierwszy set. Obydwa zespoły poszły z miejsca na wymianę ostrych piłek. Zaciekle walczyła o każdy punkt. Lepsi w końcówce okazali się jednak gospodarze i wygrali do 13.

Przy końcu tej partii opuścił parkiet bardzo dobrze grający **Miszał** (**Avia**), który doznał kontuzji nogi. A to w dużej mierze przesądziło o

przegranej naszego zespołu. Brak tego zawodnika odbił się wyraźnie w dalszej części spotkania. Drugi set wygrali gospodarze do 8, trzeci **Avia** do 14.

W czwartej partii siatkarze nasi objęli prowadzenie 6:2. Drużyna gospodarzy wzięła się jednak w garść i wygrała seta do 7. W przeddzień **Górnika Łęczna** przegrał ze **Stilonem** 0:3.

Kolejne mecze o mistrzostwo II ligi rozegrają żółto-niebiescy 10 i 11 marca we własnej hali z **Chemikiem Bydgoszcz** i **Polanem Piła**.

(k)

OKRUCHY SPORTOWE

SUKCES JUNIORÓW AVII!

W hali sportowej **FKS Avia** odbył się turniej makroregionu juniorów starszych w siatkówce. Kilka spotkań stało na dobrym poziomie. I miejsce w turnieju zdobyli siatkarze **Avii**, II — **Czarni Radom**, III — **Skórzani Skarżysko**, IV — **Górniki Łęczna**. Świdniczanie pokonali **Czarnych** 3:2, **Skórzanów** 3:2 i **Górnika** 3:0! Zwycięska drużyna grała w składzie: **A. Kowal**, **Samozuk**, **Myszka**, **Chadała**, **Dębiec** i **Wójcik**.

10 MARCA RUSZA III LIGA PIŁKARSKA!

Nasi futboliści kończą już próbne galopie. Po dwóch ostatnich meczach sparingowych z **Hetmanem** i **Stalą Stalowa Wola** niespełna dwa tygodnie oddechu i niebawem mistrzowskie spotkanie z **Unią Tarnów**. Jesienią ubiegłego roku żółto-niebiescy

wygrali 2:0. A jak będzie tej wiosny?

PIERWSZY MECZ TOWARZYSKI...
...rozegrali już także piłkarze **LKS Świdniczan**. Ich przeciwnikiem był sąsiad zza miedzy — **Trawna**. Po ciekawej grze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

KIBICE AVII...

...dopytują się wciąż o **Tomka Hermana**. Czy zagra na wiosnę w **Avii**? Przysłowiowej kropki nad i jeszcze do dziś nie postawiono. Ale podobno sprawa przyrzeczności tego zawodnika do **Avii** ma się ku końcowi.

(k)



51-51

UWAGA — PRZETARG!

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” ogłasza przetarg na sprzedaż:

- ♦ Samochód **POŁONEZ 125PN**, rok prod. 1981 — cena wywoławcza — 8.000.000 złotych,
- ♦ Samochód sanitarny **FIAT 125 p Combi**, rok prod. 1977 — cena wywoławcza — 5.000.000 złotych,
- ♦ Mikrobus **NYSA 522M**, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 5.500.000 złotych,
- ♦ Samochód piaskarka **STAR 28**, rok prod. 1979, cena wywoławcza — 10.000.000 złotych,
- ♦ Samochód cysterna z dystrybutorem **STAR 660** (silnik S-330), rok prod. 1971, cena wywoławcza — 4.000.000 złotych,
- ♦ Ładowarka **TL-3A** na ciągniku gąsienicowym **DT-74**, cena wywoławcza — 5.000.000 złotych.

Przetarg odbędzie się dnia 22 marca 1990 roku o godzinie 10.00 w świetlicy Działu Transportu. Pojazdy oglądać można dnia 21 marca 1990 roku w Dziale Transportu. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Przedsiębiorstwa.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: **WOJCIECH SAMOLIŃSKI** (redaktor naczelny), **Andrzej BARYŁA**, **Anna KONOPKA**, **Marek NOWAK**, **Jan MAZUR**, **Mieczysław KRUK** (redaktor techniczny), **Irena WIERZCHOŚ** (sekretarz redakcji), **Tomasz WOLSKI**. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centr. 120-81 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośnia 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, zam. 413 — 22.02.90 — 3000 szt. — 05

(k)

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

- 2 marca 90 — **F/X** — USA — godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 3 marca 90 — **F/X** — USA — godz. 18.00 — **PORNO** — Pol. — godz. 20.15 (od lat 18);
- 4 marca 90 — **PORANEK** — Pol. — godz. 12.00 (bo.) — **CZARODZIEJSKI KOGUCIK** — Rum. — godz. 16.00 (bo.) — **F/X** — USA — godz. 18.00 — **PORNO** — Pol. — godz. 20.15;
- 5-7 marca 90 — **PURPUROWA ROZA Z KAIRU** — USA — godz. 18.00 (od lat 15) — **PORNO** — Pol. — godz. 20.15;

8 marca 90 — **DOTKNIĘCIE MEDUZY** — Ang. — godz. 18.00 (od lat 18).

PORNO — Polska. 1989 — Reżyser: **Marek Koterski** — Wykonawcy: **Zbigniew Roja**, **Agnieszka Wójcik**, **Iwona Katarzyna Pawlak**, **Ewa Grabarczyk**, **Katarzyna Figura**, **Henryk Bista**, **Bogusław Linda** i inni.

Po „Sztuce kochania” **Jacka Bromskiego** — lekkiej komedii erotycznej na ekranach polskich pojawia się olejny film z nurtu erotycznego.

Ten nowy film ze sporą dawką scen miłosnych jak na polskie warunki, nie przekracza jednak pewnej granicy. Jest to studium męszczyzny, który z perspektywy wieku dojrzałego, z pojęciem człowieka ustabilizowanego rodzinnie, spogląda na swe życie, głównie jako na związki erotyczne, które wnoszą do filmu humor i dowcip — **Bogusława Lindy** (starszy brat) i **Henryka Bisty** (lekarz).

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

- 2 marca 90 — **TEATRZYK KUKIELKOWY „PETELKA”** Dwa przedstawienia dla dzieci z przedszkoli i I klas szkół podstawowych) „Samotny wiatrak” i „Choinka Agatki” — Sala widowiskowa — godz. 9.30 11.00;
- 3 marca 90 — **GRY KOMPUTEROWE** dla dzieci i młodzieży — godz. 9.00 — 15.00;

NIEDZIELA Z KULTURĄ

- 5 marca 90 — **FILMY VIDEO** — godz. 14.00 — 18.00;
- 7 marca 90 — **OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI** i poezji śpiewanej (eliminacje) — godz. 16.30 — Sala widowiskowa ZDK.